Rok 1871. Kraków, środa 5 kwietnia. Nr. 78.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 kwietnia do 30 czerwca **5** złr.
od 1 kwietnia do 30 września **10** „
od 1 kwietnia do 31 grudnia **15** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 kwietnia do 30 czerwca **6** złr.
od 1 kwietnia do 30 września **12** „
od 1 kwietnia do 31 grudnia **18** „

Upraszamy Szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1 kwietnia b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Rossja.

I.

Jest to naszym obowiązkiem względem samych siebie, a zarazem jest to dalszy ciąg owéj cywilizacyjnéj europejskiéj służby, jaka Polsce przypadła w udziale — zwracać bezustanną uwagę w stronę, z któréj niebezpieczeństwo i nam i Europie zagraża.

Rządy Austrji, również bezpośrednio zagrożonéj, świadomość tego niebezpieczeństwa okazują dotąd tylko w tém, że w polityce wewnętrznéj, w kierunku spraw domowych z obawy ulegają wpływom rossyjskiéj zmory. My jedynie i Węgrzy wiemy o tém dowodnie, że tu żadne paliatywy nie pomogą, że dają one tylko czas Rossji do wzrastania na siłach, wstrzymują uorganizowanie obrony możliwe jedynie przez radykalne odrodzenie się i przekształcenie Austrji, i dlatego śledzimy pilnie każdy ruch zagadkowego olbrzyma, usiłujemy odsłonić jego tajemnice, wiedząc, że z nieubłaganością prawa ciężkości do starcia przyjść musi — a starcie to roztrzygnie o losach Europy.

Daliśmy w dziennku naszym przystęp głosom ugodowym słowiańskim, i mamy to niezachwiane przekonanie, żeśmy dobrze zrobili. Jest to bowiem pożądaném przekonać się, ażali téż są już w narodzie rossyjskim świadome i pewną siłą rozporządzające prądy umysłów, któreby mogły wraz z nami i innemi ludami słowiańskiemi pracować dla przyszłéj słowiańskiéj wolności. Nie przestaniemy téż tego trudu; jest to siejba na przyszłość, jest to sprawa między narodem a narodem.

Inną rzeczą atoli są stosunki polityczne; sprawy rozdartéj Polski jako państwa, z państwem carów.

Tutaj nie ma czasu marzyć o przyszłych przemianach, gdy rzeczywistość jest groźną i potrzeba z nią się obliczać.

Oto głosi dzisiaj skrajne narodowe stronnictwo rossyjskie: że po rozwiązaniu włoskiéj i niemieckiéj sprawy, musi teraz nastąpić rozwiązanie sprawy słowiańskiéj.

Jest to zapowiedź dotycząca nas i wszystkie wschodnie państwa, dotycząca Austrję, Węgry, Turcję... obejmująca w sobie wszystkie węzły kwestji wschodniéj. Nie jest to gołosłowna fanfaronada ultrasów rossyjskich dumnych z ostatniego triumfu czarnomorskiego, pewnych poparcia Niemiec, radujących się z ubytku jednéj zapory na wschodzie to jest wpływu Francji, liczących na zaślepienie oszukiwanych ludów słowiańskich Turcji.

Jest to owszem zapowiedź tego, co z natury rzeczy nastąpić musi, programu i akcji, które w testamencie Piotra zostały zakreślone, a dla których dzisiaj nadchodzi pora do urzeczywistnienia się, dzięki nieopatrzności i moralnemu upadkowi polityki wszystkich państw europejskich, które dla interesów i sporów chwilowych. przez kilkadziesiąt już lat poświęcają wszelkie interesa wiekowéj przyszłości. Rossja bowiem tymczasem w niewielu latach odbyła ogromną drogę.

Do wojny krymskiéj była ona dziewiczą ziemią najzupełniejszego absolutyzmu. Potém przyszedł czas wewnętrznego burzenia z cechą nihilistyczną, potém wyłoniło się z niéj państwo jakoby narodowe, które haniebne zbrodnie Murawiewów w Polsce sławi jako wspaniałe manifestacje rossyjskiego patrjotyzmu.

W imię jakoby słowiańskiéj narodowéj idei, gruchocze i wysysa Rossja Polskę, a stronnictwo ultranarodowe prze odtąd do dalszych, w tém samém znaczeniu słowiańskich, narodowych przedsięwzięć. Słowiańskie zaś niektóre pomniejsze ludy, obałamucone, oszukane, niepomne losu Polski, zdają się lecieć dobrowolnie w zabójcze uściski molocha.

Moloch ten zaś z azjatyckiego barbarzyńcy przedzierzgnąwszy się w słowiańskiego narodowca, przyswaja sobie wszelkie środki nowoczesnéj sztuki wojennéj, działa i karabiny najnowsze, najnowsze pancerniki morskie, koleje — tak żeby nowa wędrówka ludów, nowe rzucenie się Azji na Europę odbyło się w europejski już sposób.

Kto chce niech się łudzi i bawi, naszym obowiązkiem jest ciągle ostrzegać i wołać, zanim będzie zapóźno.

Korespondent „Dziennika poznańskiego“ z Petersburga, zaczyna swą korespondencję od następnego doniesienia:

G. Od kilku dni, choć cicha, głucha, ale groźna wieść obiega stolicę: wojna, wojna z Austro-Węgrami. Z góry zapowiadam, że nie podaję téj wiadomości jako pewnik, bo téż nie ma do tego żadnéj podstawy. Wyszła ona nie ze sfer rządowych, ale na giełdzie otrzymana z Berlina. To téż i powtarzają ją poufnie tylko, tajemniczo, a jednak nabiera coraz większego rozgłosu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań 2 kwietnia.

△ [*Orędownik* — jego program — polityka i prawo społeczne.]

Z prawdziwą radością dowiedzieliśmy się o mającym się ukazać *Orędowniku*. Pismo takie przeznaczone dla warstw średnich w Księstwie, od dawna było pożądaném i chętnie w powodzenie jego wierzymy. Nazwiska redaktora i współpracowników dawały również gwarancję, że pismo będzie rozsądnie, praktycznie i umiejętnie prowadzone. Radość ta jednak i nadzieje nie były bez pewnych obaw. Od pewnego czasu zaczynają się u nas ukazywać pewne pojęcia, objawiać pewien kierunek, który przy wielu zaletach i całéj dobréj wierze swych wyznawców i propagatorów, przedstawia przecież niebezpieczeństwa rzeczywiste. Mamy na myśli teorje kilku myślących i bardzo zacnych ludzi, którychbyśmy nazwali szkołą ekonomistów naszych. Ludzie ci pragnęliby całą potęgę narodowéj działalności, całą twórczość ducha polskiego, całą jego energję skierować ku pracom mającym na celu dobrobyt materjalny i fachowe wykształcenie.

Klęski jakie przebyliśmy, upokarzające stanowisko jakie pod tym względem zajmujemy wobec cywilizowanéj Europy, prąd czasu, który uwzględnia przedewszystkiem materję i siłę, usprawiedliwiają aż nadto ten kierunek. Co więcéj, ma on w sobie wiele prawdy i słuszności. Rzeczywiście, musimy dźwignąć nasz przemysł i handel, musimy się wiązać w spółki i stowarzyszenia, musimy trzymać się niemi, a nawet je odzyskiwać, musimy stanąć na równi z sąsiadami i najezdzcami naszemi, i przeciw temu ani słowa powiedzieć nie można. Owszem, wszelkie słowo do kierunku tego zachęcające, wszelki czyn na téj drodze, jest prawdziwą zasługą wobec ojczyzny i przyszłości. Ale czego się lękać należy, to przesady, to jednostronności, wyłączającéj inne pierwiastki równie konieczne narodowi, jeżeli narodem chce zostać.

Tymczasem w przemowach, w broszurach, w dziełach i artykułach wychodzących z téj szkoły ekonomistów, spotykaliśmy już niejednokrotnie owo hasło mniéj lub więcéj wyraźnie wymówione: „Precz z polityką, precz z literaturą, sztuką, precz ze wszystkiem co nas od starań o byt odciąga. Pracujmy i bogaćmy się“! Obawialiśmy się może, żeby te zasady nieodbiły się i w *Orędowniku* i niestety, przypuszczenie to okazało się uzasadnionem do pewnego stopnia.

„Jestto nieszczęsny obłęd, powiada odezwa tego pisma, który się fatalnie mści na nas, że nam tak zwana „polityka“ głowy pozawracała“.

O jakiéj polityce *Orędownik* mówi? Czy o téj śmiesznéj, dziecinnéj, która z drobnostek buduje kombinacje? Ale o téj mówić nie warto. Jeżeli zaś polityką nazywa się ten interes głęboki, jaki uczuwa każdy człowiek cywilizowany dla dramatów przed jego oczyma się odbywających i konwulsji jakie inne narody przechodzą, ten niepokój, jaki obywateli kraju obejmuje na myśl o politycznéj przyszłości ojczyzny, ta praca umysłowa, by tę przyszłość ulepszyć lub choćby odgadnąć, jeżeli to jest polityką, możnaż ją, a jeżeli można, czy wypada usunąć ją z zajęć umysłu narodowego?

Kierunek taki byłby arcyniebezpieczny. Praca o dobrobyt, wszelka specjalność, przemysł, handel, rzemiosła, banki i spółki, są to rzeczy *par excellence* kosmopolityczne, zwłaszcza, gdy raz przestaną być środkiem, a staną się celem. Tylko właśnie idea polityczna może im nadać cechy narodowe. Bez niéj, zamiast stać się dźwigniami przyszłego wyzwolenia, stać się mogą szerokiém korytem, przez które kosmopolityczne zobojętnienie napływać do nas zacznie.

Obok tego, to wykluczenie polityki prowadzi koniecznie do prowincjonalizmu, do parafjańszczyzny. Tylko polityczna kombinacja czy fikcja przyszłego politycznego odrodzenia się Polski i zjednoczenia rozerwanych jéj części, może natchnąć naród do tych wszystkich prac i wysileń, wśród których podniesienie dobrobytu i społeczne zorganizowanie się jedno z pierwszych miejsc zajmuje. Sam *Orędownik* jest z sobą w sprzeczności. Mówi on ciągle o 2,000,000, a na cóżby się zdały wysilenia téj garstki, na co jéj walka o język, o ziemię, o odrębność, gdyby po za nią nie stał naród cały, gdyby jéj polityka nie mówiła, że prędzéj lub późniéj wróci do całości... Ten bój tragiczny, jaki szlachta Księztwa i Prus zachodnich toczy z nawałą teutońską, nie jest przecie walką gladjatorów dla areny europejskiéj, ale spełnieniem obowiązku, który natchnęły rozmysł polityczny i wiara na polityce oparta.

Gdybyśmy sobie wyobrazić mogli społeczeństwo nieinteresujące się wcale polityką, czyżby go pragnąć należało?... Mielibyśmy może znakomitych specjalistów, ludzi możnych i uczciwych, ale nie obywateli. I gorące zajmowanie się tak zwaną polityką nie przeszkadza bynajmniéj rozwojowi społecznemu i wzrostowi dobrobytu. Owszem Anglja i Ameryka dają dowód, że życie we wszystkich kierunkach rozwijać się jednocześnie może i powinno. Złém jest próżniacze marzycielstwo polityczne, ale nie lepszą wcale gorączka przemysłowa czy handlowa bez wyższego celu — śmiesznem byłby naród czytujący tylko polityczne dzienniki i dyskutujący tylko o polityce, ale wstrętnym ten, któryby tylko *kurscetle* przeglądał.

Dlaczego koniecznie rzucać się w jednostronność?

Polityka nam głowy pozawracała? Może. Więc była zła, lub było jéj może za wiele. Powróci i równowaga. Ale politykę polską sprowadzać do ekonomicznych i społecznych interesów prowincji, w tych granicach zamykać całą działalność, całą energję narodu i to jeszcze z tém zazdrosném zastrzeżeniem, że poza te granice wyjrzéć niewolno okiem, ani myślą wylecieć; czyż to lekarstwo nie gorsze od choroby?

Nam się zdaje, że należy się wystrzegać tych kierunków jednostronnych, absolutnych, a tém samém niepraktycznych i mylnych. Życie narodu powinno być pełne. Wyłączać zeń jakiekolwiek pierwiastki jest to gwałt zadawać rozwojowi naturalnemu. Nie idzie o to, czy głos mamy w świecie, czy nie; nie mają go naprawdę i inne narody, ale samo wyrobienie pewnéj opinji o politycznych wypadkach, opinji zwykle jednakowéj w trzech zaborach polskich, jest już niejako znamieniem, że Polska duchowo pozostała jednolitém państwem.

I zdaje się téż, że trochę zadaleko zaszedłszy w poprzednich ustępach, *Orędownik* zatrzymaje się i cofa nieco, bo po klątwie na politykę rzuconéj, mówi zaraz, że: „nasza praca dwiema się kolejami toczy — jeden w kierunku interesów społecznych, drugi w kierunku interesów politycznych.“ Na to zgoda zupełna, ale cóż w takim razie znaczyły poprzednie ustępy.

Rozpisaliśmy się o tym przedmiocie szerzéj, bo zrażeni jesteśmy łatwością, z jaką się zwykle w jedną stronę rzucamy, bo w tych objawach uczciwych i szlachetnych, ale zbyt teoretycznych i abstrakcyjnych, może się kryć zaród złego.

Zresztą mamy nadzieję, że w dalszych numerach *Orędownika* znajdziemy wyjaśnienie dość niejasnego programu.

Wiedeń. [Przyszłe kłopoty.] Centralistyczne dzienniki niemieckie zastanawiają się już teraz nad tém, w jakiby sposób należało prowadzić walkę z ministerstwem po ukończeniu ferji wielkanocnych. *N. fr. Pr.* w tym względzie tak rozumuje: Skoro się tylko izba niższa zbierze dnia 18 kwietnia, po ukończeniu ferji wielkanocnych, trzeba znów będzie pomyśleć o przyzwoleniu dalszego poboru podatków na miesiąc następny, ponieważ niedawno uchwalone przyzwolenie z końcem kwietnia ustaje. Nie można się żadną miarą spodziewać, że projekt budżetu państwa na r. 1871 przejdzie przez obie izby przed d. 30 kwietnia, choćby nawet przez komisję finansową zaraz po świętach wniesiony był pod obrady izby niższéj. Zresztą, nim jeszcze nastąpi uchwalenie budżetu, musi spór między ministerstwem a radą państwa ostatecznie być załatwiony. Wtenczasto większość izby raz jeszcze będzie miała sposobność do rozbicia autonomistycznych mrzonek ministerstwa i udaremnienia jego zamiarów, zagrażających całości obecnéj konstytucji. Opozycja (niemiecka), choć jéj taktyka parlamentarna jest może bardzo żakowska, pewnie odrzuci projekt ministerstwa, zmierzający do nadania sejmom jeszcze nowych praw autonomicznych. A co potém? Czy ministerstwo ustąpi? a jeżeli nie, czy rada państwa uchwali budżet dla upornego ministerstwa, któremu jako jedyny środek obrony pozostanie już tylko rozwiązanie izby niższéj i rozpisanie nowych wyborów? A może téż w ciągu świąt wielkanocnych dojrzeje jaki federalistyczny kompromis z rządem?

Oto jest ensencja rozumowań *N. fr. Pr.* Bezradność, niemoc i zwątpienie o możności zwycięztwa przebija z każdego słowa. Czy za tém pójdzie upadek panowania tego stronnictwa, tak szkodliwy dla Austrji, wkrótce się przekonamy.

— [Ani minister handlu,] ani minister wyznań i oświaty p. Jireczek nie mają już podobno zamiaru udania się do Pragi, w celu prowadzenia tamże rokowań ugodnych z prawnopaństwową opozycją. Minister handlu zasłania się brakiem czasu. Nawet podróż ministra sprawiedliwości dra Habietinka nie ma mieć ile możności żadnych cech politycznych; mówią już nawet w Pradze, że tam tylko w sprawach familijnych przybędzie. Trudno się na razie domyśleć, czy nagły zwrot ten ma być oznaką zmiany w politycznych zapatrywaniach ministerstwa, czy może przygotowania do poświątecznéj kampanji rzeczywiście tak wiele wymagają czasu? W każdym razie nie zrobi to w Pradze dobrego wrażenia i nie wzmocni zaufania do nowego ministerstwa, przynajmniéj ze strony czeskiéj opozycji.

Francja.

Bordeaux 30 marca.

(K.) Krótko do was tą razą piszę — w tak okropnie bowiem nieszczęśliwych żyjemy okolicznościach, że w istocie niepodobna nawet zebrać myśli, nie podobna złapać wątku do jakiejś korespondencji. Rozpacz nas tu ogarnia, widząc co się tu dzieje. Francja kona! wyczerpując ostatnie resztki życia w haniebnéj domowéj wojnie. Paryż sili się na rabunki i morderstwa i nic dziwnego, wziąwszy na uwagę, że w liczbie rewolucjonistów mieści się 40,000 rozmaitego rodzaju kryminalnych więźniów *(repris de justice)* kierowanych wprawną ręką ajentów Bonapartego zbrodnie i łupieztwa są na porządku dziennym. (??*Red.*) Wielu jen. i oficerów wyższych stopni, nawet takich jak Chanzy — co prawdziwe usługi w ostatniéj oddał wojnie aresztowany w ręku rewolucjonistów, którzy z zimną krwią zamordować ich są gotowi, nie tając się z tém bynajmniéj, że w chwili gdy rząd Wersalski do stanowczego przystępując kroku, zbrojnie ich zaatakować zechce, w odpowiedzi wyrzucą mu ciała Chanzego i innych uwięzionych jenerałów.

Trudno pojąć, jak można było rewolucjonistom, którzy w znacznéj są mniejszości, zawładnąć całym Paryżem, i gdyby w pierwszéj zaraz chwili większość dobrze myśląca, energicznie, narzucający się komitet siepaczy, odeprzeć chciała, wiele krwi wiele oszczędziłoby się nieszczęść — a dzisiaj cóż za straszny widok! bezbronni mieszkańcy, chcą protestować przeciwko niecnym nieporządkom tysiące ich zbliża się ku placu Vendôme z okrzykiem „niech żyje porządek“ zrewoltowana gwardja narodowa, trzymająca posterunek na placu, opiera się dalszemu pochodowi i nie koniec na oporze, w jednéj chwili tysiące karabinów, przeciw piersiom bezbronnych skierowane braci, a liczne ofiary okryły bruk ulicy. To samo i w innych powtórzyło się punktach, krew płynęła rynsztokami — i to krew tych, co upadającą ojczyznę ratować jeszcze chcieli. A teraz czyjeż serce bolesném nie zadrzy oburzeniem na widok bezbronnego ludu mordowanego ręką własnych współobywateli — któż zdołała oprzeć się rozpaczy i zwątpieniu, na wiadomość urzędownie przez Jules Favra izbie zakomunikowaną, iż dowódzca naczelny armji pruskiéj jenerał Fabrice, oświadczył gotowość bombardowania Paryża, jeżeli w dwóch dniach porządek w mieście nie będzie przywrócony a nadto, jeśli w 24 godzinach rewolucjoniści nie zreperują linji telegraficznéj pruskiéj w Pantin u bram Paryża zerwanéj. Jules Favre uprosił jeszcze prusaków o cierpliwość a rewolucjoniści odpowiedzieli strzelając do patroli pruskich z zewnątrz fortyfikacji krążących, rezultat teraz łatwy do przewidzenia. Prusacy bombardując Paryż z fortów lewego brzegu Sekwany, w kilku godzinach w perzynę obrócić go mogą a Francja dopłaci im jeszcze za przywrócenie porządku w stolicy i kto wie czy to nie drugi rozbiór Francji. — O! to okropne, trzeba być we Francji, aby to straszne pojąć położenie. Macie teraz dowód tego com wam we wszystkich mych korespondencjach o nikczemném zdemoralizowaniu Francji mówił: Garstka rabusiów bez wiedzy bez przekonania,(?) złotem wrogów przekupiona— ciągnie Francję do ostatniéj przepaści, a nie ma energji zdolnéj do obrony —

ZIMA w GÓRACH.

spisał

Szczęsny Morawski.

(Ciąg dalszy.)

Głód w lesie.

Mróz doszedł potęgi strasznéj, dwa stopnie jeszcze a zetnie się rtęć. Wszystko, co żyje, umyka z gór ku dolinom i gąszczom, bo tam! na wirchach prąd mroźny nietylko tamuje oddech, lecz rozsadza tkankę płucną, i krew w żyłach ścina.

Sierść i pierze, któremi matka przyrody otuliła leśną dziatwę swoją, nie wystarczają do ogrzania ciała, boć to tylko złe przewodniki cieplika; ale nie cieplik sam. Cieplik wytwarza pokarm rozkładający się w żołądku. Pierwiastki różnorodne łączą się z sobą na sposób, jako się łączy elektryka ujemna z dodatnią, jako tlen łączy się z cieplikiem w ogniu. Pierwiastki palą się, wytwarzając cieplik i ciepło!

W żołądku pustym brak paliwa tego, więc też cieplika brak i ciepła. Głodne ciało ziębnie i marznie niebawem.

A zkądżeż tu żywności dostać zwierzowi leśnemu w czasie mrozów ścinających rtęć? Nie czas odgrzebywać śnieg i lód, aby się dostać do trawki zeschłéj lub korzonka.

Dzik potężny ledwo temu podoła i to w odparzeliskach. Ryje on ziemię zmarzłą i wyrzuca skiby lodowate, na jakieby się nie zdobył żaden pług, uprzężony czworgiem wołów. Z odparzelisk wydobywa bulwy, korzenie, bukiew i żołądź przykrytą liściem. Jeżeliby sobie skaleczył żyłę ryjakową, przepadł! zginie od głodu!

Wilk zapuszcza się na łowy za sarnami, nigdy samopas, zawsze parami lub po kilka. Zresztą wyławia psy po wsiach, podmykając się ku siedzibom ludzkim. Napada też i ludzi i konie uprzężne.

Zając pomyka ku ogrodom i sadom, ogryzając latorośle i szczepki, czyniąc wielkie szkody.

Sarny ogryzają korę drzew liściastych, w braku zaś onych żyją pępcami latorośli cetynowych. W zimę oną straszną w gołkowickim ostępie nad Dunajcem ubito rogacza tłustego, którego żołądek napełniony był pączkami jodły; mięso wszystko trąciło żywicą i było nią na wskróś przesiąkłe; mimo przypraw nawet, niewybredna zwykle czeladź nie mogła go spożyć!

Wiewiórki i ptastwo leśne Podkrępasza starosądeckiego zbiły się w gąszcza młode naddunajeckie, ochronione nieco od prądów mroźnych, zabójczych.

Krzywonosów, kwiczeli i jemiołuch tłukły się tam chmury całe. Czém żyły? okazało się.

Na kilku morgach gąszczów kilkoletnich nie pozostało wierzchołka! Uszczknięte w długości dwu do trzech cali, leżały szczątki ich na ziemi, pogryzione i podzióbane. Niepodobna przypuścić, żeby wiewiórki pougryzały wszystko, chociaż żołądki ich pełne były pączków jodłowych.

Prawdopodobniéj ptastwo ono głodne, nie mogąc i nie mając czasu wyszukania ziarn nasiennych — wyłuskiwać chciało pępce przynajmniéj. W pośpiechu łamało wierzchołeczki, na ziemi dokonując łuszczenia. Krzywonosów dziób silny sprostał uszczknięciu onemu.

Nikt im nie przeszkadzał, bo w mróz tak straszny odchodziła łowców chętka zdobyczy. Swobodnie więc ptastwo i wiewiórki, kwiląc i krzycząc, odbywało swą karmę rozpaczliwą, zaglądając w oczy strasznéj śmierci głodowéj!

Kuropatwy niebogi, nie mogąc się dogrzebać ziarna, ani uskubać pączków, siadały gromadkami w zaciszy gęstwiny. Tam drzemiąc głodne, stawały się pastwą lisa, który miewał czasy dobre, gdzie się taka sposobność nadarzyła. Jeżeli zaś nie było nic lepszego, szedł na drogi i gościńce, pożerał strawę najostateczniejszą, byle nie zginąć!

Takie to bywa życie zwierząt leśnych podczas mrozów ciężkich.

Beauplan, miernik wojskowy na Ukrainie za Wazów, pisze, że po ciężkich mrozach zdobywał sterty kości z jeleni i sarn zagłodzonych.

Tylko cywilizacja ludzka dorówna tu srogości żywiołów. Prusacy Paryżowi stanęli za najostrzejszą zimę! I tam, dzięki ich oświacie, sterty kości niemowląt i ludu biednego kryje niema macierz — ziemia Są tam i nasi!!

Zima 1871 — choroby sérca i płuc.

Zima r. 1871 odmienna zupełnie! Trzy razy wolniała, trzy razy potężniała. Trzy warstwy śniegu tężało i zskorupiało, mianowicie w równinach.

Więc też poginął bezmal ostatek kuropatw i zajęcy w niektórych okolicach, jak w puszczy niepołomskiéj. — Trzech warstw lodu niepodobna im było przegrzebać.

Lisy zato przezimowały doskonale, karmiąc się zgłodniałemi i osłabionemi sąsiady.

Sarny wychudły i osłabły. Zdarzyło się, że leśny kijem zabił rogacza bezsilnego od głodu.

Zima była przeważnie suchą i wietrzną. Wiatry w górach wiały tak ostre, że w skutek tego wywiązywało się niesłychane mnóstwo chorób zapalnych u ludzi, mianowicie zapaleń płuc i serca lub osierdzia sercowego.

Tak, serca! Jam nie lekarz; lecz mimowoli patrzyłem się aż nadto na chorych tego rodzaju. Straszna to choroba!

Pierwszy, któregom widział, był to Sanoczanin, miał lat 34 i 6000 zła. dochodu rocznego, bezżenny. Było to w Wiedniu, kiedy zjechał do lekarza słynnego dra Güntnera, zwanego *das Dukatenmandel.* Nie umiejąc po niemiecku, nie mógł się z nim rozmówić; na mnie przyszło pośredniczyć. Wieczorem bywaliśmy razem w teatrze lub na operze, a że mieszkanie moje było zbyt oddalone, przez czas niejaki nocowałem z nim razem na Mehlmarkt. Przykre to były noce:

Między pierwszą a drugą z północy wśród snu porywał go kaszel potężny, ledwo że zdołał zapalić świecę. Usiadał na łożu i kaszlał bez ustanku — trzy ćwierci godziny... Strasznie to chwila długa! W końcu wyrzucił mięszaninę krwi i flegmy żołądkowéj... i jął płakać!

Płakał zwykle z pół godziny, głośno i rzewnie, gdyby dziecko!

Gdyby matka ruska na pogrzebie jedynaczki, tak łkając, wywodził żale nad sobą, nad życiem swém zmarnioném:

„Mam lat 34 dopiero. Byłem biednym, ale zdrowym jak krzemień, bez rodziców zdrowych wyrosły na powietrzu podgórskiém. Nie chorowałem nigdy!... Pomarli stryjowie zapisali mi majątek. Zewsząd zbiegli się przyjaciele, drużbowie lat dziecinnych i tacy, którzy niedawno spoglądali na mnie przez ramię. Rozpoczęła się hulatyka i pijatyka. Dwór stary odbijał śpiewy i krzyki pijackie, wino lało się strugami, na kartę stawiano przygarście srebra... A gniazdo bocianie na dębie wpośród ogrodu, gdyby umiało gadać, opowiedziałoby niejedną roskosz, któréj świadkiem było w nocach letnich...

(Dokończenie nastąpi.)

wszyscy załamują ręce, a nikt nie śpieszy z pomocą. Sądzicie może, że ludzie najlepszéj woli obawiają się przeważnéj wyższości buntowników, bajka, podli nigdy nie są odważnymi, a kto rządy swe poczyna od mordowania bezbronnych braci, od rabowania prywatnego mienia — czyż nie jest podłym? z czegóż składa się rewolucyjna armja Paryża? z tych samych bataljonów gwardji narodowéj, co uciekały z pola bitwy jak bataljon Belleville zbuntowany przez Flourensa, odsłaniając ważną nieprzyjaciołom pozycję. — Pierwsza armatnia kula rozprószy tę szajkę, lecz nie ma, ktoby się na ten strzał zdobył w interesie najważniejszym, bo zbawienie ojczyzny — brak odwagi, brak serca, brak patrjotyzmu — a to wszystko zkądże wypływa, jeźli nie ze zgnilizny moralnéj, któréj miarka już się przebrała. A izba cóż robi? obraduje, nie wiedząc jakich ma użyć środków do wybrnięcia z tego strasznego położenia. Wczorajszéj nocy było w Wersalu posiedzenie tajemne, z którego zapewne wypłynie powołanie gwardji narodowéj z prowincji do obrony reprezentantów — bo wojsko, chociaż go jest nie mało, tak w samym Wersalu jak i jego okolicy, to na to liczyć nie można. U nas w Bordeaux straże od wczoraj podwojone, lecz nie ma obawy, aby do czegoś przyszło, bo Bordeaux za dosyć ma zdrowego rozsądku.

Lion w rewolucji, mówią że cała rada municypalna i prefekt Leo rozstrzelani, jeszcze jedna więcéj sposobność dla Prusaków, zwidzenia południowéj Francji — słowem straszno tu u nas — i znikąd nadziei.

— *Opinion nationale* pisze: Błędy zgromadzenia narodowego miały ten skutek, że zrobiły cały Paryż republikańskim. Byłoby więc szaleństwem zabijać się lub wyganiać dla czczych form i odcieni, témbardziéj, gdy współudział merów i deputowanych, na pół już ulegalizował trochę za przyspieszone wybory. Odpychamy wszelkie mięszanie się z siłą zbrojną prowincji do spraw naszych miejscowych. Te małe gminki, które dostarczają zgromadzeniu po pół tuzina swoich strażaków lub gwardzistów narodowych, tylko śmiech obudzają. Nie wiemy, jakie rozwiązanie nastąpi, ale czego nie chcemy, to rozwiązania téj kwestji siłą.

Verité pisze: Nie przestając ganić wszystkich czynów, które o mało co nie wpędziły rewolucji w kałużę krwi, oświadczamy zarazem z całą otwartością, że Paryżanie mieli prawo do swojéj niepodległości i do zrzucenia jarzma zgromadzenia narodowego. W saméj rzeczy, wieś nie ma więcéj prawa do rządzenia Paryżem, do narzucania mu swoich fantazji, jak Paryż nie ma do rządzenia wsią.

Avenir nationale pisze: Wyobrażać sobie, że położenie takie, jakie trwa już od ośmiu dni, jest faktem przypadkowym, wyrosłym z zuchwalstwa kilku ludzi, jest pojęciem, które tylko wylęgnąć się mogło w mózgach wersalskich parafianów. Najlichszy paryzki mieszczuch wie bardzo dobrze, że tak wielkie miasto nie zostałoby przez ośm dni w mocy powstania, jeżeli to powstanie jest prostym faktem brutalnym, a nie odpowiada jakiemu wielkiemu i poważnemu programatowi politycznemu. Programat ten, jeszcze niejasny w wielu umysłach, z każdym dniem wyraźniejszym się staje. Komitet centralny bez braku spójności w pierwszych dniach swéj instalacji, przedstawił swoje zasady w dwóch proklamacjach, zamieszczonych w *Dzienniku urzędowym*, a odznaczających się praktyczną stroną sformułowanych tam rewindykacji. Dziennik urzędowy zawiera sprawozdanie z położenia rzeczy, oznaczając prawdziwy rozum polityczny. Jako forma i jako treść, sprawozdanie to przewyższa o wiele wszystkie błahostki zamieszczane w dzienniku urzędowym, począwszy od 4 września. Sprawozdanie to, nie podpisane przez nikogo, pozwalające tém samém dyskusję nad pojęciami, a nie nad osobami, jest poważnym politycznym programem, uderzającym śmiało w teraźniejsze kwestje.

Co się stało z komitetem centralnym, to jest z usunięciem osób na korzyść zasad, to samo powinno się stać i z obraną radą. Rada może być tylko wykonawczynią woli ogółu. Aby ta wola mogła się objawić i dać się poznać, dwóch warunków koniecznie potrzeba: porządku i wolności. Niema u nas dotąd ani jednego, ani drugiéj. Jeżeli za ośm dni nowa rada stanowczo zapowie przywrócenie porządku i utrwalenie wolności; wolności głównie dla przeciwników, bo wolność wyłącznie dla siebie i swoich jest tyranją; jeżeli rada czynami zatwierdzi swoje postanowienie, wielka polityczna rewolucja XIX wieku we Francji, a nawet w Europie stanie się faktem spełnionym.

National i *Soir* pytają się, gdzie jest to wszechwładztwo zgromadzenia narodowego? czém się ono objawia? Czy tém królewskiem próżniactwem, które nietylko nic nie działa, ale i nie myśli nawet? „Spieszcie się niebaczni, — powiada *Soir*, — dowieść czémkolwiek waszéj istności, bo naprawdę zaczynają was niektórzy uważać za galerję portretów, dobrą do przyozdobienia muzeum w Wersalu.

— [Thiers przemówił] na posiedzeniu z 27 marca, ale mowa jego zupełnie nie przypadła do smaku większości deputowanych. Po kilkakroć wzywał zgromadzenie do zachowania zimnéj krwi wobec tak strasznych wypadków. Po kilkakroć zapowiadał, że nie dopuści, aby jedno miasto, jakkolwiek potężne, rościło sobie prawo do kierowania całą Francją. Prosił o szybkie zawotowanie projektu do prawa o wyborach municypalnych. Zaprzeczył kalumnjom rzuconym na zgromadzenie, że ono myśli o zamachu na rzeczpospolitą. Zakończył zaś temi słowy: „Nie zdradzę nigdy formy rządu, jakąśmy zastali. Przysięgam przed Bogiem i ludźmi! Kłamią ci, którzy dowodzą inaczéj. Utrzymanie porządku i rekonstytucje kraju są naszym jedynym celem. Zwycięztwo otrzyma rozsądny, będzie ono nagrodą za roztropność, a Francja wyjdzie z tych prób z nieśmiertelną swoją wielkością!" (Oklaski). Dotąd zwycięża program Paryża.

— [Pierwsze posiedzenie komuny] odbyło się w dniu 29 marca w sali ratuszowéj. Na 90 obranych radców municypalnych, obecnych było tylko 57. Prezydował najstarszy z nich wiekiem Beslay. Ukonstytuowanie biura i zakres atrybucji komuny, były głównymi przedmiotami rozpraw. Pomiędzy nowymi temi prawodawcami mało dopatrywano zgody, to też posiedzenie przeciągnęło się do pół do pierwszéj w nocy.

— [Nowa władza-podkomitetem zwana,] a złożona z obywateli: Assi, Cluseret, Bergeret, Henry, Gasnier, Babick, Avoine, Avrial, Maljournal, Duval i Garesme, wzięła sobie za misję kierowanie gwardją narodową i wymierzanie kar za zbrodnie zdrady przeciwko rzeczypospolitéj. Zadekretowała ona utworzenie nowych 25 bataljonów piechoty, 20 baterji armat i 15 baterji kartaczownic. Dowodzą niemi nowozamianowani jenerałowie: Henry, Bergeret i Duval, z których ten ostatni był niedawno szefem teatralnych klakerów, a Henry tandeciarzem. Mają oni moc rekwirowania, czego tylko zapotrzebują, płacąc za zabrane przedmioty komitetowemi bonami. Wielu kupców bonów tych nie chcą przyjmować, gdyż rząd francuski odmówił na nie eskomptu. Jedni piekarze, zmuszeni do brania tych bonów, pospieszają z niemi coprędzéj do kasy municypalnéj piekarskiéj, dla zakupienia mąki.

Niemcy.

Berlin 1 kwietnia.

S. W. [Nowa era — Gervinus.

Cesarstwo niemieckie święci miodowy swój miesiąc. Parlament dzień urodzin królewskich, z uroczystości postępujemy w uroczystość, po jednéj uczcie dowiadujemy się o drugiéj. Nowa stolica świata, na jaką się Berlinowi w sukcessji po zdetronizowanym Paryżu zanosi, pełna gości wszelkiego rodzaju, pełna dyplomatów, jenerałów całego świata, pełna ministrów, pełna książąt przybyłych z całych Niemiec, by uczestniczyć inauguracji restauracji niemieckiego cesarstwa.

Biała sala królewskiego zamku, przeznaczona od dwudziestu czterech lat na komnatę gościnną dla wszystkich połączonych sejmów dawnego autoramentu — sejmów pruskich, parlamentów północno-niemieckich, parlamentów celnych, jakie z kolei zasiadała w murach stolicy pruskiéj, zgromadziła obecnie pierwszy sejm cesarstwa niemieckiego.

Obchód królewskich urodzin, świetniejszy naturalnie niż kiedykolwiek, uiluminowany, ostrzelany i otransparentowany przyniósł, jak wiadomo wam już naturalnie, hrabi Bismarkowi tytuł książęcy, hrabi jenerałowi Moltkemu krzyż komandorski żelaznego krzyża. Stał się nadto dzień ten datą utworzenia orderu dla kobiet odznaczających się zasługami w pielęgnowaniu chorych i rannych żołnierzy, pod nazwą: „Orderu Ludwiki." Kandydatki na rycerki do tego orderu mają być przedstawiane przez cesarzową królową. —

Gdy tak z jednéj strony wznosi się jasne słońce nad Berlinem, Prusami i cesarstwem niemieckiém, zasępiła ciemna burza widnokrąg nad stolicą nieszczęśliwéj Francji coraz smutniej, coraz czarniéj, a nie bez wpływu na tutejszy stan rzeczy. Publicystyka tutejsza, mianowicie *Zukunft*, daje uparcie do zrozumienie — jakoby zaburzenia paryzkie nie były niepożądanemi tutejszemu rządowi, który w nich widzi materjał restauracji bonapartystowskiéj, przypadającéj mu bardziéj do smaku od Rzeczypospolitéj. — Niedość na tém, wpłynęły wypadki paryzkie na kwestję dochowania warunków zawartego co dopiero pokoju. Jak już wam zapewne drogą telegraficzną wiadomo, grozi hr. v. Bismark w razie pewnych ewentualności bombardowaniem miasta z obsadzonych jeszcze przez wojsko pruskie fortów. Ministerstwo wojny wstrzymało wysyłki jeńców francuzkich do kraju, na które już okręty francuzkie w portach pruskich czekały; co większa uznano nawet za rzecz stosowną zatrzymać jeszcze pod bronią pewną część landwery i rezerw, które w przewidzeniu stanu pokojowego przeznaczono na rozpuszczenie. Odnowienie jeżeli nie wojny, to przynajmniéj kroków nieprzyjacielskich we Francji jest więcéj niż prawdopodobne, przyszłość pod tym względem nieobliczona, chociaż tyle pewna, że nieszczęsny rokosz paryzki grozi Francji w następstwach utratą tych odrobin niezależności, jaką jéj traktat z 2 marca pozostawił jeszcze.

Dnia 17 marca, równocześnie z powrotem cesarza Wilhelma do swéj stolicy, umarł na nerwowę febrę w Heidelbergu znakomity pisarz i uczony, który pismami swemi i działalnością publiczną przyłożył się nie w ostatnim rzędzie do zaprowadzenia konstytucyonalizmu, parlamentaryzmu w Niemczech i do propagandy idei jedności niemieckiéj, choć nie takiéj, jaka niemal w saméj chwili zgonu jego przyszła do skutku. — Gervinus, wyznawca tego samego politycznego kierunku, co sławni dwaj bracia Grimmowie, był zwolennikiem jedności niemieckiéj, opartéj na pierwiastku federacyjném; jedność oparta na centralizacji administracyjnéj i militaryzmie, znajdowała w nim otwartego przeciwnika, zyskując mu zarazem przeciwników w osobistościach Tersitesów, jakimi byli i są publicysta wejmarski Juljan Schmidt i adwokat Braun dawniéj z Wiesbadenu, obecnie z Berlina.

Urodził się Gervinus w r. 1805 w Darmsztadzie. Rodzice ubodzy, pozbawieni środków dania synowi odpowiedniego wychowania, przeznaczyli go na praktyczną naukę handlu, któréj się młodzieniec przez pięć lat w skromnéj roli kupczyka oddawał. Miłość nauki przemogła jednakże. Młody Gervinus złożył egzamin dający mu prawo podjęcia studjów uniwersyteckich, poczém napisawszy doktorską rozprawę o dziejach Anglo-Saksonów, zyskał stanowisko docenta przy uniwersytecie w Heidelbergu. Tutaj znalazł przewodnika i nauczyciela w sławnym historyku Schlosserze, zacnym i poczciwym, po dzisiejszemu powiedziawszy, doktrynerze, który stanąwszy na podstawie politycznie liberalnéj i kierując się w zapatrywaniu na świat i stosunki ludzkie uczuciem bezwzględnéj sprawiedliwości, zaczyna teraz wchodzić po trosze razem ze swym uczniem i przyjacielem Gervinusem w poniewierkę wobec utylitaryzmu narodowo-liberalnéj szkoły.

Z Heidelbergu został Gervinus powołany do Getyngi, gdzie zaczął pisać najobszerniejsze i najsławniejsze swe dzieło, „Historję poetycznéj literatury narodu niemieckiego."

Pięcio-tomowe to dzieło jest dotąd jednym z najwspanialszych pomników uczoności niemieckiéj, najpiękniejszym pojawem w dziedzinie krytyki i historji literatury niemieckiéj. Pobyt Gervinusa w Getyndze nie był długotrwały.

W r. 1837 zniósł król hanowerski Ernest August ustawę konstytucyjną. Siedmiu profesorów getyngeńskich, między którymi i Gervinus, podpisało protest przeciw temu czynowi, skutkiem czego pousuwano ich z urzędów i nakazano w przeciągu trzech dni opuścić granice królestwa Hanowerskiego. Powrócił więc znów do Heidelberga, zyskał tutaj katedrę literatury niemieckiéj i historji, któréj różne działy, idąc duchowo i zasadniczo ręka w rękę z przyjacielem swym i kolegą Schlosserem, z wielkiém powodzeniem wykładał. Nie ograniczając się na obowiązkach swego zawodu i na studjach naukowych, zaczął działać politycznie w kierunku liberalno-narodowo-konstytucyjnym i założył w r. 1845 dziennik *Deutsche Zeitung*, który dzięki rozgłośnemu imieniu redaktora, dzięki znakomitym artykułom jego i współpracowników umiejętnie dobranych, wielkie znalazł między publicznością niemiecką powodzenie. Wybuch r. 1848 obdarzył go mandatem deputackim do ówczesnego parlamentu niemieckiego we Frankfurcie. Niewymowny jednakże z trybuny politycznéj, nie mający pociągu do żadnego z odcieni, na jakie się wówczas reprezentacja Niemiec dzieliła, złożył mandat deputacki i powrócił do redakcji *Deutsche Zeitung* i do zatrudnień naukowych.

Znane są dzieje Niemiec w czasie reakcji po r. 1848. Zaledwie minęły trzy lata, znalazło się wszystko w dawnym stanie rzeczy, a zwolennicy przemijającego nowego stali się ofiarami mniejszych lub większych prześladowań. Gervinus prowadząc daléj rozpoczęte przez swego sędziwego przyjaciela Schlossera dzieło „Historji XVIII wieku i XIX aż do r. 1815," wystąpił ze „Wstępem do dziejów XIX od czasu traktatów wiedeńskich," który tak mało trafił do smaku ówczesnym władzom badeńskim, iż dzieło skonfiskowały, a autorowi wytoczyły proces o zdradę stanu. Sądy uwolniły wprawdzie autora od kary, ale utrzymały konfiskatę dzieła samego. Odtąd rozpoczął Gervinus opowiadanie swe dziejów XIX wieku, które w ośmiu obszernych tomach doprowadził aż do rewolucji lipcowéj. Jest to dzieło jednostronne nieco, zbyt może obszerne i zbyt rozmaite i różnorodne ogarniające pola i przedmioty, ale pisane z najuczciwszego stanowiska, a zawierające wielkie bogactwo mozolnie często i troskliwie zbieranego materjału. Nie najmniéj ciekawą stroną jego jest część poświęcona dziejom współczesnéj literatury i oświaty, w czém niemiecka i angielska naczelne zajmują miejsce.

Równocześnie z dziejami XIX wieku wydał Gervinus znakomite studja o Szekspirze.... Jedność niemiecka taka, jaka się spełniać poczęła od 1866, nie znalazła w nim gorliwym federaliście, jak już powiedziałem wyżéj zwolennika. Wypowiedział to wyraźnie w jednym z ostatnich tomów historji XIX wieku, powtórzył przed kilku miesiącami w obszernéj przedmowie do nowego wydania swéj „Historji poezji niemieckiéj." Na zaczepki spotykające go z tego powodu, odpowiedział zwięzko i przekonywająco w *Allg. Aus. Ztg.* Zgasł po długich cierpieniach, zmniejszając dotkliwie ubytkiem swym plejadę uczonych niemieckich, którzy poświęciwszy życie podniesieniu i propagandzie idei unitarnéj niemieckiéj, spoglądają z niezupełném zadowoleniem na spełnienie jéj takie, jakie nastąpiło, zapoznani nadto przez tych, dla których bezwiednie pracowali, a którzy z robót ich wynoszą żniwo bez wdzięczności dla siewców....

PAMIĘTNIK
wypadków w Paryżu
od 4 września 1870 do 9 lutego 1871 r.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 21 stycznia.

Prusacy bombardują forty i miasto St. Denis dniem i nocą.

W nocy partja czerwonych uwalnia z Mazas Flourensa, Millièra, robi ruch w mieście, napada na Hôtel de Ville, szuka członków rządu. Rząd gdzieindziéj odbywa sesje, odbiera dowództwo Trochu a daje jen. Vinoy, ten przyjmuje.

Dnia 22 stycznia.

O 3 godz. popoł. Biją się przy Hôtel de Ville, wielu rannych, krew się leje. Gwardja narodowa i wojsko linjowe nie chce strzelać do ludu. Trochu i Vinoy wzywają gwardję ruchomą (Bretonów) i ci z armat i z karabinów strzelają do ludu. Sapia zabity i wielu innych, razem 45 osób.

Bombardowanie Paryża. St. Denis się pali. — Brak chleba czarnego, drzewa, koni zabijają dziennie 645 sztuk.

Dnia 23 stycznia.

Dzienniki „Reveil", „Combut" skonfiskowane, bombardowanie Paryża, lud się burzy.

Aresztowano Delescluze i innych dowódzców z d. 21 i 22 stycznia.

Rochefort jako prosty kanonier ranny.

Dnia 24 stycznia.

Bombardowanie. — Miasto i St. Denis palą się.

Dnia 26 stycznia.

Juljusz Favre udaje się do Wersalu w celu traktowania o zawieszenie broni. Niepokój w mieście i słychać tylko krzyki: *luche, traitre, canaille, à bas les Avocats!*

Dnia 28 stycznia.

Zjawia się afisz rządowy oznajmujący, że rząd traktuje z Bismarkiem o zawieszenie broni.

Dzikie oburzenie, wojsko cofa się z fortów o godz. 11 w nocy.

Dnia 29 stycznia.

W nocy z d. 28 stycznia wielka liczba oficerów gwardji narodowéj wzywa swych żołnierzy do broni. Jen. Clemens Thomas odezwą protestuje przeciwko temu czynowi.

W nocy bombardowanie ustało na wszystkich punktach Paryża.

Dnia 30, 31 stycznia.

Dnia 29 wieczorem ogłasza rząd, że zawieszenie zawarte z nieprzyjacielem. — Paryż nie ma chwili czasu do zastanowienia się. Prusacy zajmują natychmiast rano wszystkie forty i pozycje aż do samych wałów Paryża. 300,000 broni, armaty wszystkie zostają w rękach nieprzyjaciela; całe wojsko bezbronne internowano w Paryżu.

Konwencja fatalnéj kapitulacji ogłoszona.

W styczniu umarło w Paryżu 74,000 ludzi (wedle „Moniteur Universel").

Wybory na zgromadzenie narodowe wyznaczone w Bordeaux na 12 lutego.

Poczta listowa przechodzi przez ręce władz pruskich.

Jen. Bourbaki miał się sam zabić, nie chcąc się poddać nieprzyjacielowi. Różne wersje o nim krążą.

Dnia 1 lutego.

Paryż zajęty wyborami deputowanych.

Dnia 2 lutego.

Prusacy znajdują wielką liczbę beczek wina, słoniny i innych żywności w fortach francuzkich — a wojsko głodzono.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj.

Kraków dnia 3 kwietnia.

[Sprawozdanie komisji akcyzowéj za rok 1870— budżet miejski na rok 1871.]

Wice-prezydent dr. Szlachtowski jako przewodniczący w komisji administracyjnéj akcyzy i myta rogatkowego, zdawał radzie sprawę z zarządu dochodami z akcyzy i myta w roku 1870.

	zł. c.
Ogólny dochód z akcyzy, myta rogatkowego, przewozu na Wiśle i innych drobnych wpływów, wynosił z końcem roku 1870	444,264.32½
Ogólny rozchód, jako to: płaca urzędników i służby, czynsz za dzierżawę akcyzy rządowi — funduszowi miejskiemu za akcyzę i myto rogatkowe — koszta kancelarji i inne pomniejsze wydatki	400,447.65
pozostało przeto z końcem roku 1870 dochodu	43,816.67½
Ponieważ z téj sumy wydano urzędnikom i służbie tytułem wynagrodzenia	3,039.—
przeto czysty zysk z dzierżawy akcyzy, własnéj administracji myta rogatkowego i dodatku gminnego do akcyzy wynosi z końcem r. 1870	**40,777.67½**
Z powyż. dochodu 43,816 złr. 67½ c., przypada na myto rogatkowe	17,819.57
na akcyzę zaś	25,997.10½
Odtrąciwszy z téj ostatniéj sumy ⅖ części na dodatek gminny	10,398.84½
zysk przeto ⅗ części od rządu zadzierżawionych wynosi	15,598.26³⁄₁₀
a po potrąceniu wynagrodzeń danych urzędnikom i służbie, czysty zysk z dzierżawy wynosi	11,799.26³⁄₁₀

Po wysłuchaniu tego sprawozdania, rada wyraziła przez powstanie z miejsc swoje uznanie komisji administracyjnéj, za przyczynienie się z swym zarządem do tak pomyślnego rezultatu.

Obrady nad budżetem rozpoczęto na wniosek r. m. Chrzanowskiego od działu wydatków i przyjęto *en bloc* sumy w tytułach: I do XXV preliminowane, opuszczając jedynie kwotę 50 złr. w tytule XXII za sporządzenie najlepszego planu łazienek na Wiśle przez sekcję skarbową projektowaną.

Przy tytule tym wszczęła się żwawa dyskusja nad kwestją, czy miasto ma budować własnym kosztem łazienki na Wiśle, czy też zostawić to prywatnym przedsiębiorcom.

W skutek jednak przemówień r. m. Chrzanowskiego, Weigla, dr. Warszauera, wyznaczono 5,000 złr. na budowę łazienek na Wiśle dla kobiet; na wniosek zaś r. m. Chmurskiego, polecono sekcji administracyjnéj wypracowanie projektu ustanowienia dozoru w porze kąpielowéj przy Wiśle, dla niesienia pomocy tonącym.

Referentem pozycji od I do XII był r. m. dr. Weigel, następnych aż do XXV r. m. Mendelsburg.

Tytuł XXVI budowa i czyszczenie kanałów 10,511 złr., przyjęto bez rozpraw.

Przy tytule XXVII budowa i utrzymanie dróg, mostów, bruków i chodników postawił r. m. Muczkowski wniosek, ażeby budownictwo m. do budżetu na rok 1872 przedstawiło projekt i koszta, rys budowy stałego mostu na Rudawie w ulicy Zwierzynieckiéj.

Wniosek ten przyjęto, oraz uchwalono sumę 62,123 złr. na wydatki w tytule powyższym projektowane.

Sprawozdawcą następnych tytułów jest r. m. Chrzanowski.

Tytuł XXVIII, oświetlenie miasta — 23,845 złr. przyjęto co do wysokości sumy bez dyskusji.

Przy tytule tym przedstawiła jednak sekcja skarbowa drugi wniosek: „Rada miasta wzywa magistrat, aby bacznie pilnował spełnienia warunków kontraktu tak przez towarzystwo oświetlające gazem, jak przedsiębiorców oświetlających naftą. Mianowicie, aby ściśle przestrzegał, iżby towarzystwo oświetlające gazem spełniało warunki kontraktu co do czystości gazu, siły światła w latarniach gazowych, terminów zapalania i gaszenia latarń, szczelności rur gazowych, zaprowadzenia ulepszeń w oświetlaniu i t. d., które to przepisy zawarte są w §§. 4, 6, 9, 11, 12, 16 kontraktu: oraz aby za każde niedopełnienie którego z tych przepisów, ściągnął od towarzystwa i od przedsiębiorców kary oznaczone kontraktami i kwotę z nich powstałą odtrącił od należytości płaconych towarzystwu i przedsiębiorcom przez kasę miejską.

R. m. dr. Koczyński żąda, ażeby sekcja wskazała sposób znaglenia przedsiębiorców do spełniania warunków kontraktu, inaczéj bowiem wniosek taki ogólnikowy zostanie pobożném życzeniem — wnosi przeto, ażeby rada przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Po wyjaśnieniu jednak r. m. Chrzanowskiego, przyjęto wniosek sekcji.

W następnym tytule XXIX wyznaczono na czyszczenie miasta 7100 złr.

Tytuł XXX, upiększenie miasta — 4623 złr.

W tytule tym pod poz. II mieści się zasługa sześciu dozorców plantacyjnych w sumie 1200 złr.

R. m. Satalecki wykazuje przy téj sposobności opieszałe wykonywanie służby przez dozorców plantacyjnych, a nawet zarzuca im przywłaszczanie sobie zepsutych barjer plantacyjnych.

Drugi wiceprezydent dr. Strzelecki wyjaśnia, że w skutek doniesienia p. Sataleckiego przedsiewziętém zostało raz dochodzenie przeciw jednemu ze stróżów plantacyjnych, które jednak nie wykazało zarzuconéj mu kradzieży.

Na tém zakończono wczorajsze posiedzenie; dalszy ciąg obrad nad budżetem nastąpi dziś o godz. 5téj wieczorem.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Historjograf czeski Fran. Palacki zaczął wydawać w Pradze niektóre dawniejsze swe prace literackie p. t.: „Radhoszt; zbiór pomniejszych artykułów traktujących o mowie i literaturze czeskiéj." W styczniu r. b. wyszedł zeszyt I części I tego dzieła. Część pierwsza obejmować będzie artykuły z dziedziny mowy i literatury. W lutym wyszedł zeszyt II tegoż dzieła obejmujący rzecz o prognostykach i kalendarzach czeskich, głównie w XVI wieku, oraz wykaz staroczeskich nazwisk i imion chrzestnych, i nareszcie rozbiór etymologiczny nazw miejscowości czesko-słowiańskich, zwłaszcza w okolicach zniemczonych. P. Palacki dał swemu zbiorowi tytuł „Radhoszt," od znajdującéj się w Czechach góry tegoż nazwiska, o któréj podanie niesie, że poświęcona była niegdyś Radihosztowi, bożkowi słowian pogańskich.

Z końcem b. m. rozpocznie się w Pradze wydawnictwo nowego czasopisma czeskiego, p. t. *Oswieta*, pod redakcją Wacława Wilczka. Pismo to, które wychodzić ma raz na miesiąc, zeszytami, każdy o pięciu arkuszach druku, poświęcone będzie literaturze, naukom, sztukom pięknym i polityce.

Kłosy nr. 299 zawiera: Postąpiłem prawnie, powieść p. Walerję (Marrené) Morzkowską (c. d.). — Korale, dumka Syrokomli. — Korespondencja ze Lwowa, z Drezna. — Hamlet. — Listy T. T. Jeża. — Pokłosie, Ed. Lubowskiego. — Rodzina Hohensteinów, romans Fryd. Spielhagena, przełożył J. Pracki (c. d.). — Przegląd polityczny. — Rycin 5.

Spis dzieł wydanych w języku francuzkim, przez zmarłego 12 b. w Poitiers **Leonarda Chodźkę:** Bjografja jenerała Kościuszki z jego portretem. Fontainebleau 1837. — Bjografja Joachima Lelewa. Paryż 1834. — Szkic polski albo ułamki z oderwanych faktów, mogące poposłużyć do historji obecnéj rewolucji w Polsce 1831 r. — Historja polskich legjonów z portretem jenerała Dąbrowskiego. T. 2. Paryż 1829. — Historja popularna Polski, in 4⁰ ozdobione 25 rycinami i kartą jeograficzną. Paryż 1864. Ta sama, formatu Charpentier, zawierająca wypadki od 1860—65 r. Paryż 1866. — Rzeź w Galicji i w Krakowie zabranym przez Austrję w 1846 r. Paryż 1861. — Metropolita, Kazimierz, Kacper, Colonna, Ciecisowski i czasy jego. Paryż 1866. — Zbiór kompletny manifestów, odezw, sprawozdań centralnego komitetu franko-polskiego. Paryż 1863—66. — Polska historyczna, naukowa, pomnikowa, z rycinami i kartami. T. 3 in 8⁰. Paryż 1834—47. — Historja Turcji 1855.

L. Chodźko dał wstępy i dodatki do wielu dzieł, uzupełnił „Obraz Polski" Malte-Brun'a, ogłosił pod pseudonymem hr. Angeberga „Zbiór traktatów, konwencji i dyplomatycznych aktów tyczących się Polski od 1762 do 1862," był współpracownikiem wielu przeglądów i dzienników.

Niezmordowany zbieracz mógłby był wziąść za swoją dewizę ten zmieniony wiersz Terencjusza: *Polonus sum, nihil poloni, a me alienum puto*, gdyż każdą ćwiartkę papieru, gdzie jakieś nazwisko polskie było wymienione, każde ogłoszenie o ślubie małżeńskim lub śmierci emigranta, natychmiast klasyfikował i zaznaczał. Tym sposobem w przeciągu 50 lat zebrał prawdziwe emigracyjne archiwa, zawierające wszystkie dokumenta mające styczność ze sprawą współczesnéj Polski i które wartoby, aby nie zostały rozprószone.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Czas wczorajszy zamieszcza na czele przeglądu politycznego następujący list swego *„przyjaciela politycznego:"*

Wiedeń, 2 kwietnia.

Faktycznie sprawa najbliżéj nas obchodząca rozstrzygnie się — jak to już wam wczoraj donosiłem — w rozmiarach wskazanych przezemnie w poprzednich listach, przed świętami, i rozstrzygnie się dodatnio. Zdaje mi się jednak, że *oficjalnie* a raczéj zupełnie *perfekt*, jak tu mówią, zakończoną dopiero zostanie w tydzień po świętach, to jest że dopiero w tydzień po świętach znajdziecie na pierwszéj stronnicy *W. Ztg.* potwierdzenie *(perfekt!!)* moich doniesień. Jako jedną z przyczyn, zd niem mojém, zupełnie niedostateczną, wymieniają nieobecność N. Pana i nieco dłuższy pobyt w Meran. To zakończenie kampanji wiedeńskiéj przedświątecznéj przez delegację porównał ktoś dowcipnie do zawartego interesu bez pieniędzy. *W saméj rzeczy i, że tak powiem, optycznie delegacja wraca znowu na święta z kwitkiem, ale że się to już często zdarzało, nie przeszkodzi to jéj zapewne zajadać smacznie święconego.* W sprawie interpelacji dra Herbsta i wczorajszéj dyskusji o pobór rekruta, delegacja dobrze zasłużyła się ministerstwu. Pomimo najżywszéj wiary w ukazanie się najdaléj w tygodniu po świętach w *W. Ztg.* wyżéj wspomnionego *perfekt* zakończenia, muszę wyrazić moje ubolewanie nad świątecznemi wakacjami delegacji, a w ogóle nad opóźnieniem zakończenia *perfekt.* W dwa tygodnie znów po świętach ma zajść inny fakt. Nie dziwcie się, że się tak tajemniczo wyrażam; znajdziecie niżéj wytłómaczenie, czemu konieczną jest ta tajemniczość! Delegaci galicyjscy dziś się rozjeżdżają. P. Grocholski oczywiście świętuje w Wiedniu. Dochodzą mnie wieści, za które jednak nie ręczę, że ministerjum myśli o innéj jeszcze nominacji ministra bez teki, a że nawet życzyłoby sobie, aby obiedwie jednocześnie nastąpiły. Na tę drugą nominację w zasadzie miał się zgodzić p. Rieger, sam jednak stanowiska ofiarowanego przyjąć nie chciał; zająłby je więc albo p. Bielski albo p. Śladkowski. Pojmiecie ważność tak wewnętrzną jak i zewnętrzną jednoczesnéj nominacji.

Teraz pozwólcie słowo w sprawie osobistéj. Jeżeli moje listy miały jaką zaletę, to tę, że wielu gniewały. Nie przypuszczałem jednak nigdy, żeby gniew mógł coś tak wysoko i niezasłużenie podnieść. Wyobraźcie sobie, iż znaleźli się tacy, którzy niesłychaną siłę tym listom przypisują! Wedle ich zdania listy moje miały ni mniéj ni więcéj, jak tylko nieprzepartą stawić zaporę zakończeniu sprawy galicyjskiéj, która jednak *faktycznie* zakończoną została, o ile nią miała być na teraz. Listy moje — wystawcie sobie daléj — miały być pilnie czytywane przez wszystkie nieprzyjazne tu Galicji osobistości, a przedewszystkiém przez p. Nowikowa, który przez cały ten czas miał odbierać *Czas per express!* Rada ministrów dopiero po przeczytaniu listu *przyjaciela politycznego* wiedziała co może dać, a co musi odmówić Galicji; stosownie zaś do tego, czy *przyjaciel polityczny* wesoło lub ponuro pisał, hr. Hohenwart odkładał lub przyspieszał termin, a p. Beust pomnażał lub redukował liczbę swoich polskich biesiadników. (Grocholski i Zyblikiewicz. Red.) Doprawdy, możecie być dumni z doniosłości listów waszego *przyjaciela.* Taka potęga nawet w złém i taka możność nawet szkodzenia, nie są do pogardzenia, a w każdym razie nadzwyczaj pochlebiają miłości własnéj! *Śmieszniejszym jednak jeszcze od owych wybryków loiki i aberracji zdrowego sądu* jest popłoch, jaki zapanował w delegacji z powodu moich skromnych dla niéj pochwał. Moje pełne uszanowania krytyczne uwagi o delegacji wywoływały podobno nieodpowiedni gniew; ale pochwały najokropniéj przeraziły i wyrwały ze zbolałéj piersi okrzyk: *Jesteśmy zgubieni, skoro nas chwali „przyjaciel polityczny."* — Wobec kogo? — „Wobec kraju!" odpowiedziano (czytaj: wobec dziennikarstwa galicyjskiego). Mniemam jednak, że dziś starałem się ten niesłychany błąd naprawić, a obiecuję i dalszą poprawę. *Z niczyjego bowiem kalectwa naigrawać się nie lubię, a wiem, że najdotkliwszém ze wszystkich jest — żądza popularności.*

W wielki piątek o godz. 7 wieczorem wykona tow. „Muza" w kościele P. Marji *Stabat Mater* Aleksego Lwowa ze współudziałem orkiestry ks. Wazy i amatorów.

1. *Stabat Mater*, chór i orkiestra.
2. *O quam tristis*, tenor solo z chórem i orkiestrą.
3. *Quis non fleret*, chorał z towarzyszeniem puzonów.
4. *Eja mater*, fuga allegro.
5. *Sancta mater*, ensemble adagio.
6. *Fac ut portem*, tercet solowy na tenor, baryton i bas.
7. *Inflammatus*, finał z fugą.

W wielki piątek wykonają amatorowie z udziałem muzyki wojskowéj oratorjum J. Haydena „Siedm słów" w kościele św. Anny o godzinie 4½ po południu, pod kierownictwem prof. Blaszke'go.

P. Jan Buszek, dr. medycyny, rodem z Muszyny w Sądeckiém, otrzymał w tych dniach stopień doktora chirurgji na wszechnicy Jagiellońskiéj.

Z dniem 6 kwietnia r. b. w miasteczku Korczynie pow. krośnieńskiego wejdzie w życie urząd pocztowy, który się pocztą listową i wartościową, jakoteż przekazami pieniężnemi aż do 100 zła. trudnić i komunikację z urzędem pocztowym w Krośnie za pomocą poczty posłańczéj pieszéj cztery razy w tygodniu utrzymywać będzie.

Drugi synod żydowski odbędzie się w lipcu 1871 r. w Augsburgu. W synodzie tym udział brać będą nie tylko osoby duchowne ale także reprezentanci gmin i teologowie żydowscy. Synod zajmie się sprawą różnych reform wyznaniowych żydowskich.

Od komitetu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne:

W marcu wpłynęło do kasy stowarzyszenia przez redakcję *Czasu:* X. W. Z. 2 zła., Adolf we Lwowie 3 zła., Fran. Przychocki z Bilczyi 5 zła. — Adolf Jordan z Tarnowa 3 zła. 44 c., Karol Kessler w Dębicy 7 zła. 56 c., dr. Aleks. Kremer 5 zła., Aniela Dunikowska z Witowic dolnych z sprzedarzy bryndzy na wystawę masła i sera przysłanéj 7 zła., Z. podczas przyjęcia Kraszewskiego w resursie mieszczańskiéj 10 zła. W ogóle 43 zła.

Oprócz tego nadesłano używanéj odzieży i bielizny: Kr. Stadnicki z Wielkiéj wsi spodni kortowych par 2, kamizelka kortowa z rękawami watowanemi 1, spodnie czarne kortowe letnie p. 1; dr. Aleks. Kremer tużurek kortowy czarny 1, kamizelek 2, spodnie kortowe p. 1, chustek wełnianych 2, kapelusz 1, J. M. gatek par 6, koszul 18.

Serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: u p. Władysł. Dąbskiego w Wojniczu na folwarku Przybysławice polowy 1; u p. Chwaliboga w Sidzinie pod Skawiną do gospodarstwa 1, czeladnik stolarski 1; w Ostrowie w kopalni na Szlązku 5; przy kolei żelaznéj węgierskiéj Łoczoni ludzi 4; u p. Pieńczykowskiego za Lwowem w Wybranówce do gospodarstwa 1; u hr. Borkowskiego w dobrach Ociekowa staraniem hr. Mycielskiéj pisarz do gorzelni 1; u p. Chrzanowskiego w Łaszowicach leśniczy 1; u p. Wł. Putjatyckiego w Borczosowie leśniczy 1; u p. Edw. Knabich w Poznańskiém w Potuliczach ekonom 1; u p. Józefa Szymańskiego w Rudnikach lokaj 1. Czeladnikowi zegarmistrzowskiemu Józefowi Dudkiewiczowi sybirakowi, na zasadzie wydanego mu świadectwa ks. Solarczyka plebana z Tropia, że jest moralnym i pracowitym, jak również polegając na opinji p. Satalеckiego zegarmistrza i radcy miejskiego, że kunszt zegarmistrzowski o tyle posiada, że zarabiać tém może, sprawiliśmy mu potrzebne do tego instrumenta za 12 zła. 10 c., aby chodząc po dworach i miasteczkach na utrzymanie swoje mógł zapracować.

W ogóle w marcu weszło do pracy i obowiązków ludzi 19.

Wysłano kosztem stowarzyszenia do Niemiec 1, do Książa 1, do Łoczona w Węgrzech 4, do Rzeszowa 1, do Lwowa 2, do Sdoli 1, do Gdowa 1, do Oświęcima 1, do Tarnopola 2, do Tarnowa 1, do Biały 1, do Poznania 2.

Było na miesięcznem stałém utrzymaniu studentów 5, wdów 2, oprócz tego za dwóch studentów opłacono czynsz szkolny.

Na 40-centowem dziennem utrzymaniu było przez dni 9 jedenastu, przez dni 12 dziesięciu, przez dni 15 ośmiu, przez dni 22 siedmiu, przez dni 25 sześciu, przez dni 28 pięciu, przez dni 31 czterech.

Sprawiono przybyłym butów par 2, podzelowanie 1, sukmanę 1, czapkę 1, łopat żelaznych 4, siekier 5.

Józef Bernatowicz, który uzyskał świadectwo z pieczęcią pewnéj władzy miejskiéj jako sybirak, nigdy na Syberji nie był; świadectwo odebraliśmy i władzę łatwowierną prywatnie ostrzegliśmy.

Sybirak Władysław S. krakowianin, w widokach własnéj korzyści dopuścił się zfałszowania cudzego podpisu, dokument ten odebraliśmy i wykluczyliśmy go z dalszéj opieki, a gdyby nie zaniechał w przyszłości podobnych karygodnych czynów, doniesiemy go sami władzy jako fałszerza i oszusta.

Z pozostałéj odzieży i nadesłanéj łaskawie w tym miesiącu, rozdano spodnie letnie 1, kortowych 2, surdut letni 1, surdut kortowy czarny 1, kamizelek 2, chustek wełnianych 2, kapelusz 1, gatek par 4, koszul 8.

Pozostało spodni kortowych 2, skarpetek wełnianych para 1, kamizelka z rękawami watowanemi 1, gatek par 4, koszul 10.

Są do umieszczenia ekonomów 2, pisarzy 2; technik do robót ziemnych, nasypów, niwelacji przy drogach i do wszelkich robót grabarskich; leśniczy żonaty, uzdolniony teoretycznie i praktycznie, posiadający chlubne świadectwa, subjekt do sklepu korzennego znający się na piwnicy, zresztą przybywają ciągle nowi do różnych zawodów mniéj więcéj uzdolnieni.

Od dnia 1 kwietnia 1869 r. to jest do dnia 1 kwietnia r. b. w przeciągu 2-letniego trwania stowarzyszenia, za łaskawą pomocą i szlachetną protekcją obywateli kraju, pomieszczono w pracy i obowiązkach ludzi 807.

Bylicki.

Zużytkowanie miejskich ścieków ulicznych. — W pobliżu Kreutzberga pod Berlinem, jak donosi [illegible], rozpoczęto przeszłego lata przedsiębiorstwo, które z czasem żywe zajęcie obudzić może. Magistrat berliński wydzierżawił około 20 morgów piaszczystéj wydmy, które pod kierownictwem radcy budowniczego Hobrechta w odpowiedni sposób urządzoną została do nawodniania. Celem przedsiębiorstwa jest przekonać publiczności dotykalnym przykładem korzyści, jakie osiągnąć można ze zużytkowania wód ulicznych — zatruwających w lecie atmosferę — dla rolnictwa i ogrodnictwa tuż pod bramami miast.

Z ogłoszonych opisów dowiadujemy się szczegółów następujących. Sieć rur z lanego żelaza około 6 cali średnicy, umieszczonych mniéj więcéj na 4 stopy w głębi ziemi; maszyna parowa o sile trzech koni sprowadza ścieki z rynsztoków ulicy Królewskiéj w Berlinie na owo pole doświadczalne, gdzie użyte są w części do nawodniania, a reszta pozostaje nagromadzona w zbiornikach utworzonych z nasypów ziemnych. Przedsiębiorstwo to niezupełnie jeszcze urządzone rozpoczęto w lipcu i dopiero na jednéj części gruntu założono łąkę irygacyjną. Przy płaskiéj powierzchni gruntu nietrudno było urządzić spadek rynien irygacyjnych. Doły przyprowadzające i odprowadzające wodę wykopano w najprostszy sposób, nie okładając ich nawet darniną, jak się to zwykle czyni. Gdy wyrównana powierzchnia dostatecznie nasyconą została sprowadzonemi ściekowiskami, obsiano ją mieszaniną różnych traw, złożoną głównie z włoskiego rajgrasu i nieco ozimego żyta, które krzewiąc się prędko, pomagać miało do szybkiego ustalenia lekkiego gruntu, tak aby dalsze nawodnianie nie spłukiwało ruchomego piasku i nie uszkadzało założonéj łąki. Wkrótce po rozpoczęciu nawodniania rozwinęła się bujna wegetacja, tak że nowo stworzona łąka przy dalszéj irygacji obiecuje na rok bieżący obfity plon trawy.

Druga część doświadczalnéj przestrzeni, mająca być wyzyskiwaną jako grunt ogrodowy, opatrzoną została systemem szluz i tam, między któremi jakby w zbiornikach nagromadzono na gruncie w ten sposób uprawianym poziomki i spinak.

Trzecią część gruntu przeznaczono do uprawy rolnéj; w ciągu obecnéj zimy miała zostać nasyconą i użyznioną przez nawodnianie, a na wiosnę zasadzona kapusta w rzędy horyzontalne, i to w ten sposób, ażeby pomiędzy temi rzędami wodę użyzniającą wciąż przeprowadzać można.

Że na najjałowszych piaskach cudów — że się tak wyrazimy — dokazać można przez stosowne nawodnianie i zasilanie materjami użyzniającemi, dowodzą najlepiéj kolosalne łąki irygacyjne w pobliżu Antwerpji założone. Prawda, że tam ogromny kanał sprowadza z Antwerpji wielką ilość materji użyzniających; czysta woda bowiem nie dokazałaby takich przemian. — Drugim dowodem, co można zrobić na najlichszych piaskach za pomocą mierzwy, były w swoim czasie próby poczynione przez majora Tacka, który pod bramami Mechlina otrzymywał niesłychane plony pszenicy i rzepaku, dzięki mierzwie sprowadzonéj z miasta.

(Gaz. Tor.)

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych; na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Konst. hr. Zamojski wł. d. z Warszawy, Aleks. Konarska wł. d. z Drezna, Józef Urbański wł. d. z Podola, F. Szydłowski z synem wł. d. z Drezna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4 kwietnia. — Dowóz na wczorajszy targ na Baranie był nadspodziewanie mały, co się dotąd przed świętami nie praktykowało; ceny od ostatniego targu prawie żadnéj nie uległy zmianie, chociaż rachowano na większe zakupna, a w skutek tego i podniesienie się cen. Zakupna, jak zwykle, porobili nasi spekulanci.

Płacono pszenicę 41—47, żyto 26—28, jęczmień 18—21, owies 12—14, groch 33 do 35, proso 25—27.

— Dzisiejszy targ na Kleparzu tak pod względem dowozu jakoteż i ruchu nie odznaczał się wcale. Stagnacja na targach zagranicznych wywiera wpływ i na nasz targ. Ceny utrzymują się głównie te same lub z małémi zmianami, i to z powodu małych dowozów. W ogóle tylko piękne ziarno znajduje pokup, mierne zaniedbane. Handel wywozowy ogranicza się najwięcéj do pszenicy i żyta, owies i jęczmień jakoteż i biała koniczyna zaniedbane.

Płacono pszenicę 10—12, żyto 6.75—7.10, jęczmień 5.10—5.50, owies 3.80—4.20, wykę 6.50—7.50, koniczynę czerw. 50—72, białą 45—65. Cały targ odbywał się bez życia.

Losy Rudolfa. — Wyciągnięto 27 serji: 81, 97, 119, 483, 534, 873, 1209, 1705, 1806, 1867, 1936, 2068, 2168, 2595, 2632, 2696, 2699, 2793, 2796, 2954, 3019, 3214, 3223, 3307, 3446, 3504, 3650. — Główna wygrana 20,000 zła. padła na serję 2699 nr. 43, 4000 zła. na s. 2954 nr. 41, 2000 zła. na s. 2632 nr. 3; wygrane po 400 zła. padły na: serję 2699 nr. 49 i s. 3223 nr. 5; po 250 zła. na s. 1936 nr. 44, s. 2592 nr. 9 i s. 3504 nr. 40; po 100 zła. na s. 534 nr. 10, s. 1209 nr. 41, s. 1705 nr. 23, s. 1936 nr. 16 i s. 2793 nr. 34; po 50 zła. na s. 81 nr. 15, s. 97 nr. 11, s. 483 nr. 40, s. 1209 nr. 37, s. 1936 nr. 29 i 43, s. 2068 nr. 14, s. 2168 nr. 15, s. 2592 nr. 16, s. 3019 nr. 39 i s. 3307 nr. 13 i 18; po 30 zła. na s. 97 nr. 13, 32 i 39, s. 483 nr. 1, 33 i 43, s. 534 nr. 19, 34 i 47, s. 873 nr. 7, 22 i 42, s. 1209 nr. 30 i 47, . 1705 nr. 37 i 39, s. 1806 nr. 41, s. 2632 nr. 24, s. 2696 nr. 30, s. 2795 nr. 44, s. 3019 nr. 25, s. 3214 nr. 27, s. 3446 nr. 40 i s. 3650 nr. 20 i 42. Na resztę 1300 numerów zawartych w powyższych serjach przypada najmniejsza wygrana po 12 zła.

(Nadesłane.)

Odpowiedź ks. Janocie na jego artykuł umieszczony w *Szkole* p. t.: „Jeszcze kilka uwag o polskiém tłumaczeniu gramatyki niemieckiéj J. Schobera.“

Równie jest ciekawém pytanie p. recenzenta, dla czego podano z osobna wzorek dla zaimka zwrotnego, skoro zaimki osobiste są zarazem zaimkami zwrotnymi i tylko dla 3 i 4 przyp. osoby 3 osobna istnieje forma *sich*. Że to podobieństwo między zaimkami istnieje, potwierdza i gramatyka Schobera (str. 71, 218), lecz jeżeli gramatyk niem. przytacza z osobna odmianę zaimku zwrotnego dla Niemców, tém bardziéj powinna to uczynić gramatyka niem. dla naszéj młodzieży przeznaczona z przyczyny, że my w polskim języku jeden tylko mamy zaimek zwrotny dla wszystkich osób w obu liczbach a różnica używania tych zaimków w obu liczbach jest wielką. Ks. Janota nawiasem mówiąc, w swém dziełku lubo dla Polaków przeznaczoném, rzeczywiście wzorka osobnego nie podaje i téj różnicy nie uwydatnia. Na podobnéj błahéj zasadzie opiera się zarzut, dlaczego podano odmianę zaimka dzierżawczego i wskazującego *dieser, jener* i *derjeniger*.

Szan. oceniacz szczególną posiada miarę oceniania książek szkolnych i pojedynczych tychże rozdziałów. I tak zarzuca w swojéj recenzji, dlaczego naukę o zaimku rozwałkowano na 20 stronicach a z najważniejszym i najobszerniejszym rozdziałem w gramatyce o czasowniku ułatwiono się na 28 stronicach. Bardzo mnie cieszy, że i w tym względzie mogę zaspokoić troskliwość recenzenta tą uwagą, że się tylko pomylił w rachubie, gdyż nauka o czasowniku obejmuje 87 stron (od str. 87—174) i że rozkład tak obszerny, jest dostateczny dla uczniów początkujących.

Co do innych zarzutów w nauce o słowie już na początku nadmienić muszę, że mylne jest zupełnie zapatrywanie się recenzenta na wzorek zakończeń osobowych na str. 98, 310. Wzorek bowiem tenże dostatecznie podaje początkującemu możność rozróżnienia osób i liczby czasowników niemieckich w ogóle a że tam nie podano końcówek trybu przypuszczającego (nie łączącego, jak go ks. Janota nazywa) uczyniono to z przyczyny téj, że najprzód uczeń dopiero na str. 104, 343 uczy się o trybach, powtóre, że tam dla poznawania osób i liczby tylko a nie dla trybów podano zakończenia osobowe. Szczegółowe uwagi nad końcówkami osobowemi dla wszystkich czasów i trybów podaje gramatyka Schobera na swojem miejscu omawiając sposób wytwarzania czasów (str. 121, 371, 1, 2 itd., str. 146, 389, 1, 2, 3). Czytał przecież szanowny krytyk tameczne uwagi i do czego więc służy próżny zarzut?

Określenie czasu wspólnie przeszłego zdaje się recenzentowi nie trafném z powodu, że do opowiadania historycznego zastosować się nie da. Nie chcąc się zapuszczać w polemikę nad bezzasadnością tego widzi mi się, zwracam tylko uwagę szanownego krytyka, że bliższe określenie czasów, ich odcieni i sposobów użycia należy do składni a w nauce o wyrazach rozchodzi się tylko o główne pierwotne pojęcie. Zresztą niechaj ks. Janota poda definicje praesens łacińskiego, któraby się zastosować dała do praesens historicum.

Myli się p. recenzent, jeżeli sądzi, że czasowniki niemieckie tylko na *en* lub *n* się kończą, a nigdy na *eln, ern*. Przykłady *tadeln, hämmern* jakoby pochodziły od *Tadel, Hammer* zupełnie przeciw regule na str. 101, 327 przytoczonéj nie świadczą. Według wywodzenia bowiem p. recenzenta musiałyby słowa *kränkeln, räuchern, blättern* pochodzić od jakiegoś *krankel, raucher, blatter*, a wiadomo przecież, od *krank, Rauch, Blatt*. Mamy znów przykład, gdzie ks. Janota stawia swe twierdzenia na dobrą wiarę czytelników, ufając zbyt swojéj nieomylności. Nowość wszelka, którą w jakiejkolwiek nauce wprowadzić zamierzamy, musi mieć za sobą najprzód prawdę a powtóre użyteczność. A jeźli za nią nic nie przemawia lecz owszem bardzo wiele się sprzeciwia, lepiéj każdy przyzna, ją porzucić. Szanowny recenzent wielkim jest hołdownikiem nowości nie troszcząc się o prawdziwość lub korzyść takowych. Kiedy od dawien dawna w gramatykach i szkołach uczono, że czasowniki mocne zamieniają *e* na *i* w 2 i 3 osobie l. p. czasu ter. trybu oznajmującego i 2 osobie l. p. trybu rozk., p. recenzent dla nowości żąda od gramatyki Schobera, ażeby uczyła, ponieważ sam w swojém dziełku na str. 36, 3 i str. 41, 3 uczy że „czasowniki majace w trybie rozkazującym *i* zamieniają w 1 osobie l. p. i w l. mn. (1 osobie?) sposobu (sic) oznajmującego, w sposobie łączącym (sic) przez wszystkie osoby w l. mn. sposobu rozkazującego, w imiesłowie czasu teraźniejszego i w sposobie bezokolicznym rdzenną samogłoskę *i* na *e* jeżeli nie następuje *m* lub *n* w tym bowiem razie to *i* nie zamienia się.“ Jaka jest korzyść téj nowéj nauki? Podczas gdy każdemu wyraz bezokoliczny jest dany a z tego bardzo łatwo 2 i 3 osobę l. p. trybu ozn. i 2 osobę l. p. tr. rozk. sobie wytworzy, tę tak prostą regułę z większą korzyścią ma zastąpić dopiero co przytoczone dość ciemne prawidło. I tego domaga się recenzent w imieniu dydaktyki i dobréj metody uczenia!

Bezzasadném jest owo djalektyczne rozumowanie nad wytwarzaniem imiesłowów. Prawidło, że imiesłów czasu teraźn. urabia się z wyrazu bezokolicznego dodając *d* jest zdaje mi się bardzo łatwém i dogodném, bo na co się przydać może oderwanie końcówki *en*, jak tego recenzja wymaga, ażeby potém *end* lub *nd* dodano. Śmiesznem jest również rozumowanie recenzenta nad num. 330 str. 101. Trąci ono niby ironją, ale ironja na podstawie śmiesznéj o arta, staje się śmiesznością. Albowiem num. 330 str. 101 nie podaje wcale sposobu urabiania imiesłowów lecz rozwija tylko ich pojęcie i znaczenie. Że rzecz się tak ma, wskazują najwyraźniéj numera 334 i 335 str. 102 gram, Schob., któreto właśnie sposób powstania imiesłowów podają. I pan recenzent tego dostrzegł, bo sam (na str. 729 Szk ły) to uznaje, tylko się pyta: „Do czego więc służyć ma ogólnik na str. 101?„ Raczéj zapytać się należy, do czego ma służyć owo niedorzeczne wywodzenie co do tego ustępu, który jak sam w końcu przyznał, nie podaje wcale sposobu urabiania imiesłowów, tylko ich pojęcie i znaczenie rozwija. Zresztą gramatyka Schobera nie podaje żadnéj ogólnéj reguły urabiania imiesłowów, gdyż przytoczone przez recenzenta prawidła omawiają tylko sposób ich powstania, jak wyraźnie świadczy brzmienie prawidła str. 102, 335: Imiesłów czasu przeszłego powstaje i t. d. Jak się zaś takowe urabiają na swojém miejscu szczegółowo na str. 122, 371, 7 i 8 co do czasowników słabych, a str. 147, 389, 7 i 8, co do mocnych gramatyka omawia.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 1 kwietnia. Bramy Paryża znowu otwarte.

Giełda nieczynna.

Ajenci komuny zajęli biura policji.

Zgromadzenie w Wersalu zajęte wyłącznie sprawozdaniami o petycjach.

2 kwietnia, zrana. *Journal officiel* paryzki zamieszcza dekret komuny, rozpisujący wybory na 5 kwietnia dla wybrania 16 członków do komuny, na miejsce tych, którzy podali się do dymisji.

Najwyższa pensja w służbie komunalnéj wynosi 6000 franków.

Journal officiel donosi, że przejazd w Paryżu i poza miastem jest wolny, każdy obywatel jednak opuszczający Paryż, nie ma prawa wynoszenia jakiéjkolwiek broni.

Nowy dziennik *Le Social* pisze: Do Wersalu! godzina walki wybiła. Zgoda jest niemożebną, za wiele téj cierpliwości, idźcie gwardje narodowe, idźcie na Wersal! Jest to jedyny środek do utrzymania praw, które tylko co zdobyliśmy. Otoczcie to haniebne miasto, które na tyle patrjotyzmu zdobyć się nie mogło, aby wyrzucić garstkę podłych ludzi; otoczcie i wygłódźcie tę armję, złożoną ze szpiegów, i ze świętoszków, i pomścijcie nareszcie skompromitowany naród i rozdartą ojczyznę Do Wersalu! do Wersalu!

Szef policji zawiadamia, że bez paszportu nie wolno opuszczać miasta.

Z prowincji nie chcą nic posyłać do miasta, z powodu niepewności zapłaty; miastu grozi przeto głód.

Wojska rządu wersalskiego zajęły St. Cloud, Meudon i Puteaux.

Jenerał Clinchaut udał się do północnéj Francji, dla utworzenia korpusu z powracających jeńców.

Jutro odbędzie się przegląd gwardji narodowych na polu marsowém.

La Vérité donosi, że gwardje narodowe strzegą pilnie ratusza miasta i prefektury policji z powodu, że odkryto podziemne chodniki pod ratuszem, a komuna obawia się napadu wójsk wersalskich.

Bruksela 2 kwietnia. Do dziennika *le Nord* donoszą z Wersalu, że połączenie się legitymistów i orleanistów jest faktem.

Wersal 2 kwietnia. Gwardji w starciu dziś rano było 3,000 bez artylerji, natarło na nią wojska 10,000 — straty wynoszą 200 ludzi — jeńców kazał rząd rozstrzelać — w Paryżu zamęt niesłychany. Thiers rozdzielił armją na dwa korpusy — jednym z powracających jeńców dowodzi Ducrot — drugim wersalskim Mac-mahon. W Paryżu ulice nie są oświetlane, brak żywności.

Londyn 3 kwietnia. Ustąpienie Luksemburga Niemcom jest już niezawodne.

Florencja 3 kwietnia. Izby odroczone do 12 kwietnia.

Bukareszt 3 kwietnia. Książe znajduje się w ciągłéj obawie spisków i zamachów na jego życie.

Paryż 2 kwietnia 6 wieczór. Od wieczora wczorajszego począwszy miały miejsce rozmaite starcia pomiędzy przedniemi strażami rokoszan i wojsk rządowych w okolicy Neuilly. Na Champs Élysées i Place de la Concorde słychać było pomiędzy godziną dziesiątą a dwunastą gwałtowną kanonadę. Puteaux, Courbevoie i most pod Neuilly zajęte są przez gwardję narodową. Pod Courbevoie zgromadził podobno komitet centralny 60 tysięcy ludzi. W przebiegu dnia wielkie panowało wzburzenie. Żołnierzy, artylerję i amunicję wyprawiono na plac boju. Około godziny pół do 10 rozpoczął Mont Valérien ogień na czoła powstańców. Straż polna i żandarmi wyruszyli naprzeciw gwardjom narodowym. Walka rozpoczęła się na lewém skrzydle gwardji narodowéj, zkąd przeniosła się aż do środka. O godzinie wpół do jedenastéj rozpoczął się ogień plutonowy, poczém Mont Valérien po krótkiéj pauzie energiczny znowu rozpoczął ogień. O 11 godzinie ogień karabinowy był najgwałtowniejszym. Walka zdaje się głównie toczyć o posiadanie Courbevoie. Wedle *Temps* i *Liberté* znaczne gwardja poniosła straty i do odwrotu przymuszona została. Na pole bitwy wysłano ambulanse.

Przegląd polityczny.

W sprawozdaniu z zawikłań europejskich mamy dziś do zapisania:

że rewolucja paryzka weszła w fazę wojny domowéj i krwawych starć;

że w Bukareszcie trwa stan niepewności i że tam prawdopodobnie rozpocznie się wschodnia burza;

że po za plecami dyplomacji europejskiéj Luksemburg ma być do Niemiec wcielony.

W parlamencie niemieckim uzasadnili posłowie polscy: Żółtowski, Niegolewski, Krzyżanowski, Mańkowski, Dziembowski, ks. R. Czartoryski, Taczanowski, Rybiński, hr. Szembek, Turno swe wstrzymanie się od głosowania w sprawie adresu do tronu, pismem złożoném do laski marszałkowskiéj, w którém przypominają izbie swe odrębne narodowe stanowisko. Następnie podaje koło polskie za pośrednictwem dra Żółtowskiego wniosek o poprawkę do tytułu pierwszego konstytucji państwa niemieckiego w tym duchu, aby ziemie polskie zostały wyłączone z rzeszy niemieckiéj.

Wniosek ten wywołał ze strony kanclerza Bismarka gorzką i ironiczną odprawę, w któréj szanowny kanclerz z pewnością sobie właściwą mówi o przeszłości polskiéj, o uciemiężeniu przez dawną Polskę Prusaków (sic!), Rossjan (sic!!) Rusinów, Litwinów i wielu innych nacji, które podług p. kanclerza wchodziły w skład rzeczypospolitéj polskiéj.

Pamiętamy kubek w kubek podobną mówkę Bismarka przy proteście polskim w roku 1867, tém samem powtórzył kanclerz prawie dosłownie ówczesne swe blagi, które naturalnie Niemcy przyjmują lub chcą przyjmować za szczere złoto, a co dziwniejsze, słowa kanclerza znajdują czuły oddźwięk w dziennikarstwie wiedeńskim. Jaka to szkoda, że Wiedeń nie jest jeszcze pod błogosławionym rządem „żelaznego księcia,“ z jakążby rozkoszą bryzgnęło się w oczy Polakom niemiecką wyższością.

I w całym parlamencie niemieckim tylko głosy stronnictwa t. z. socjalistycznego czyli ludowego — stanęły po stronie Polskiéj!

Ze strony Bismarka niespodziewaliśmy się innéj odpowiedzi, ale żeby w parlamencie z naszych Niemców wybranym nieznalazło się choćby dziesięciu sprawiedliwych, tego nawet o Niemcach niechcieliśmy przypuszczać!

Ostatnie telegramy.

Londyn 4 kwietnia. „Times“ donosi, że straty gwardji narodowéj w bitwie z niedzieli wynoszą blizko 200 ludzi; liczba ta jest zapewne nieco przesadzoną. Gwardziści wzięci do niewoli, zostali natychmiast jako buntownicy rozstrzelani. Gwardje narodowe zostały odparte do Courbevoie, zkąd wyparte ogniem z Mont-Valerien cofnęły się na most pod Neuilly; z mostu utrzymywały jakiś czas silny ogień karabinowy, zostały jednak nakoniec zmuszone wrócić do Paryża, gdzie zaraz za sobą zamknęły bramę.

Paryż 3 kwiet. rano. Mac-Mahon mianowany komendantem armji w Wersalu. — Proklamacja komuny powiada: Rząd zaatakował nas, nie mogąc rachować na armję, oddziałami żuawów, bretonów i żandarmów; zadaniem naszém jest bronić miasta, liczymy przeto na waszą pomoc. — W nocy trwał nieustanny ruch. — Zrana wyruszyły wszystkie bataljony; we wszystkich dzielnicach marsz jeneralny; barykady wzniesiono nanowo. Od godz. 5 zrana słychać huk dział.

Bruksela 4 kwiet. „Etoile belge“ donosi z Paryża z d. 3 b. m., że komuna uchwaliła postawienie Thiersa, Favra, Picarda, Dufaura, Simona i Puthuau w stan oskarżenia i zasekwestrowanie ich majątków, dopóki się nie stawią przed sądem ludowym, następnie zadekretowała oddzielenie kościoła od państwa, zniesienie budżetu wyznań, i ogłosiła majątki korporacji religijnych własnością narodową.

Peszt 4 kwietnia. W izbie niższéj interpeluje Ghiczy względem uchwał kongresu katolickiego. Hofman względem dochodów interkalarnych opróżnionych biskupstw.

Iranyi względem ustawy o cywilnych małżeństwach.

Sclavy odpowiada w obronie administracji pocztowéj węgierskiéj, dalszy ciąg obrad nad ustawą urbarjalną.

Bruksela 4 kwietnia. Niemieccy pełnomocnicy na konferencji pokojowéj, otrzymali powtórnie rozkaz do przyspieszenia o ile możności całéj roboty, a dla pomocy przybyło tu kilku wyższych urzędników z pruskiego ministerstwa finansów.

Francuzcy posłowie udowodnili, że posiadają dostateczne instrukcje pod każdym względem.

Haga 4 kwietnia. Zarządzono już potrzebne przygotowania dla urzeczywistnienia połączenia Luksemburgu, jako prowincji będącéj pod księciem Henrykiem, z państwem niemieckiém, co uważać można za czyn dokonany (?).

Konstantynopol 4 kwietnia. W razie koniecznéj potrzeby interwencji w Rumunji, Turcja się stara o to, żeby mogła wspólnie z Austrją wkroczyć, uprzedzając Rossją.

Kursa. — Wiedeń 4 kwietnia g. 2 m. — Akcje kredytowe 269.20. — Lombardy 179.50. — Losy z r. 1860 95.60. — Losy z r. 1864 123.60. — Akcje franko-austr. 116.30. — Napoleony 9.95. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 253.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 177.—. — Akcje kolei północno - wschodniéj 158.25. — Akcje banku 727.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.50. — Akcje banku jeneraln. 89.75. — Renta w srebrze 68.10. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.40. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 164.—. — Akcje anglo-banku 270.25. — Akcje kolei rząd. 402.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 167.25. — Akcje kol. Rudolfa 161.—. — Akcje kolei pardubickiéj 175.25. — Akcje kolei północ. 214.50. Tramway 208.25. — Akcje banku budowy 80.40. — Akcje kolei wschodniéj 85.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 172.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 83.—.

Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 4 kwietnia.	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	71 50
„ „ „ 5%	81 50	80 50
„ „ „ bank. hip. 6%	88 —	87 —
„ „ „ bank. wł. 6%	88 50	87 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	255 —	253 —
„ „ „ lwows.-czer.	180 —	177 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	64 —	60 —
Akcje banku gal. hipotecz.	118 —	115 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 50	76 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 50	162 —
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	123 50	122 —
Dukat ważny	5 88	5 80

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperjały rossyjskie	10 30	10 10
WIEDEN, 2 kwietnia.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 15	68 5
„ wal. austr. spłac. 5%	58 40	58 30
Losy pożycz. z r. 1839	278 50	277 50
„ „ „ 1854 4%	89 75	89 25
„ na 500 1860 5%	95 50	95 30
„ na 100 1860 5%	108 —	107 50
„ na 100 1864	123 75	123 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	74 65	74 35
„ „ bukow. 5%	72 50	72 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	270 50	270 —
Anglo-węgierskie	83 50	83 —
Austr. kredytowe	255 —	254 —
Kredyt. handl. przemysł.	269 60	266 40
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	116 25	115 75
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	727 —	726 —

Akcje kolei:	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Alföld Fiume	173 —	172 50
Czeska zach. na 200 złr.	254 —	253 —
„ północ. „ 150 „	135 —	134 50
Elżbiety na 200 „	219 25	219 —
Ferdynanda na 1000 „	2150 —	2145 —
Franc. Józefa „ 200 „	196 —	195 50
Kar. Ludwika „ 200 „	253 50	253 25
Koszyc. Bogum. 170 „	93 50	93 —
Lwow.-Czern. na 200 „	178 50	178 —
Północn. zach. austr.	207 —	206 50
Rudolfa na 200 złr.	161 25	160 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 50	167 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	401 —	400 —
Theissbahn	248 25	247 75
Tramway	209 50	209 —
Południowa na 500 fr.	179 40	179 20
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158 75	158 25
„ wschodnia 200 „	86 —	85 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 75	106 40
Listy zast. galicyjskie 4%	72 25	71 75
„ „ „ 5%	— —	80 25
„ „ Banku Hyp. 6%	88 25	87 75
„ „ Bank. Włoś. 6%	88 —	87 50
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 20
„ „ „ W. A. 5%	92 80	92 70
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	96 75	96 25
„ „ zachod. 300 „ 5%	95 —	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	95 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 80	92 60
Elż. „ 1869 „ „ 5%	102 50	102 —

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	91 —
„ „ „ WA. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 50	104 30
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 50	103 —
„ „ „ 2 emisja	101 —	100 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 10	78 90
II. „ „ 5%	90 75	90 25
III. „ „ 5%	83 —	82 75
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 25	90 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 90	89 60
Rządowa na 500 fr.	137 —	136 50
„ II. emis. „ „	133 25	132 75
Południowa	112 75	112 50
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 —	89 80
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 50	238 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	162 —	161 75
Clary „ 40 „ mk.	36 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	— —	— —
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 50	27 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	104 15	103 95

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 35	104 25
Hambrg 100 mark 4 „	92 20	92 10
Londyn 10 ft. st. 3½ „	125 —	124 85
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 96	9 95
Srebro	122 85	122 65
LWOW, 1 kwietnia.		
Indemn. galicyjska 5%	75 20	74 50
„ bukow 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	81 40	80 90
„ „ 4%	72 75	72 25
L. zast. banku hip. 6%	88 25	87 75
„ „ włościan 6%	88 —	87 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 85	5 80
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 75	122 40
WARSZAWA, 30 marca	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	90 58	90 25
„ „ „ 2.. 4%	88 75	88 42
„ zastawne z r. 1869	88 —	87 67
„ likwidacyjne.. 4%	72 85	72 43
Poż. lot. z 1864.. 5%	144 —	— —
„ „ z r. 1866.. 5%	141 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	71 25	70 50
„ „ warsz.-bydg.	68 —	— —
„ „ warsz.-teresp	113 —	— —
„ „ łodzkie	101 50	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 35	91 12

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.